

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. 4 „ 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Polska Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości rodziców, że egzamina powakacyjne dla nowowstępujących oraz uzupełniające (poprawki) rozpoczynają się dnia 29 sierpnia podług rozkładu, wywieszonego w szkole. Lekcje rozpoczynają się dnia 5 września. Podania (wraz z metryką i świadectwem szczepienia ospy) składać należy w sekretarjacie Szkoły do 25 sierpnia; w podaniu należy zaznaczyć, czy egzaminujący się będzie uczęszczał do Szkoły, czy też przystępuje do egzaminów tylko w celu sprawdzenia jego wiadomości. W tym ostatnim wypadku opłata za egzamina wynosi 5 rb. (do klas—wstępnej, I, II i III) i 10 rb. (do kl. IV, V, VI i VII.)

Sekretarjat Szkoły otwarty będzie od dnia 1 sierpnia we wtorki, czwartki i piątki od godziny 10 do 1 popołudniu.

D-r M. Zielonka

ZAMIESZKAŁ W SUWAŁKACH.

Choroby uszu, nosa, gardła i wewnętrzne.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—5 popołudniu
ulica Główna № 75.

POŁĄGA

STACJA LEŚNA,

jedyne polsko-litewskie

KĄPIELE W BALTyku.

Ciepłe morskie kąpiele. W Kurhauzie hotel, czytelnia, restauracja, bilard, cukiernia, pensjonaty, wille, orkiestra, koncerty, reuniony, odczyty, wycieczki zbiorowe.

Cena pokoju w Hotelu, w Kurhauzie i oddzielnych willach zakładowych od 75 kop. do 3,50 dziennie. Sezonowo pokój i mieszkania od 30 do 250 rub. Kuchnia pod zarządem lekarza. Całodzienne utrzymanie—1 rs. 75 kop.

Objaśnienia, wynajem mieszkań zakładowych i prywatnych:
Warszawa, Wspólna 60, 21, od 11—3 i na miejscu w Kurhauzie.

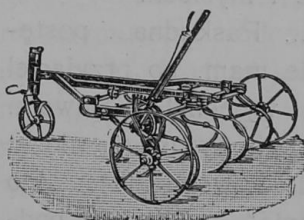
Syndycy tymczasowi masy upadłości Owsieja M. Buraka

z mocy art. 512 Kod. Handl. zawiadamiają wszystkich wierzycieli wspomnianej masy, że Sąd Okręgowy suwalski wyrokiem z dnia 6 (19) czerwca r. b. wyznaczył

termin ostateczny dwumiesięczny do sprawdzania pretensji do masy; że sprawdzanie odbywać się będzie w obecności sędziego-komisarza i syndyków w sali posiedzeń wydziału cywilnego suwalskiego Sądu Okręgowego, gdzie wierzyciele mogą się stawiać osobiście lub przez pełnomocników z dowodami swoich pretensji; że dla dogodności wierzycieli sędzia-komisarz wyznaczył do sprawdzenia następujące terminy stałe, a mianowicie 2 (15), 3 (16) sierpnia i 20 sierpnia (2 września) r. b. o godzinie od 10 do 12 w południe, oraz że wierzyciele, którzy w powyższym terminie wierzytelności nie sprawdzą, podlegać będą skutkom, w art. 512 i 513 Kod. Handl. przewidzianym.

Adwokat przysięgły *Walery Roman*, adwokat przysięgły *Tadeusz Wisznicki*, *Abram Połoniecki*, *Judel-Lejba Lipski*, *Berko Koklański*.

3



ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska

POLECA

GRYFY VENCKIEGO

do najoszczędniejszej uprawy roli.

Żądajcie prawdziwych Gryfów Venckiego, gdyż jest dużo złych naśladownictw.

Opisy wysyłamy na żądanie.

15

O obowiązkach obywatelstwa.

Powszechnie przyjętą u nas zasadą jest to, że na cele ogólnej potrzeby przede wszystkim trzeba dawać dużo pieniędzy, a stąd wielu, którzyby mogli być faktycznie użytecznymi, nie bierze dostatecznego udziału w konkretnej działalności. Tymczasem nie samymi jedynie

pieniężni krajowi służyć można. Przeciwnie, dużo więcej można dokonać, jeśli się myśl swą, pracę i czas poświęci dla spraw, każdą osobę poszczególnie najwięcej interesujących: myśl swą, aby odpowiednio do potrzeb danej miejscowości całokształt kulturalnej organizacji ułożyć,—pracę, aby tę organizację poprowadzić w obmyślonym kierunku,—czas, aby wszystkie chwile wolne, o ile możliwości, poświęcić na zgrupowanie miejscowej kooperacji. Nie powinno tu chodzić wcale o to, aby dane jednostki finansowo popierały daną instytucję, ale aby ci, co mają najwięcej czasu i stosunków pociągali innych do ofiarności i czynnego współdziału.

Ogólne uświadomienie wszystkich warstw naszego narodu, osłonięcie go od fałszywych, osłabiających i uniemoralniających wpływów, w celu rozwinięcia średniej zamożności, (która jest największą podstawą tej zdrowej zasady, że tylko przez umiejętną pracę, łączność oraz poszanowanie cudzej pracy i cudzych praw do zadowolenia swych potrzeb dojść można), wreszcie uprzystępnienie ogólnego i zawodowego wykształcenia,—oto są ramy ogólne dla publicznego działania. Środkami zaś, których w każdej okolicy brakować by nie powinno są: 1) *ochronki*, 2) *szkoły analfabetów*, 3) *elementarne i średnie szkoły*, moralnie prowadzone, 4) *spółki i związki* ekonomiczne, 5) *instytucje kredytowe*, dostarczające kapitału obrotowego dla najczęściej go pozbawionych, 6) wszelkiego rodzaju *ubezpieczenia* na wypadek śmierci, choroby i niedołęstwa, 7) wszystkie instytucje, wspomagające oświatę zawodową, jak *kursa praktyczne*, wykłady teoretyczne, czytelnie, *specjalne zakłady naukowe*, dalej 8) *łaznie ludowe*, wreszcie dla rozstrzygania sporów prawno-ekonomicznych i dla wyrobienia opinii—*sądy rozjemcze i honorowe*.

Wszelka działalność ekonomiczna ma to do siebie, że łączy korzyść jednego z korzyścią drugiego i nie powinna opierać się na samej filantropji lub poświęceniu.

Ze wszystkich tu wymienionych punktów bynajmniej jeszcze kwestji nie wyczerpujących, niema ani jednego, któryby nie zapewnił inicjatorowi osobistej korzyści, łącząc ją z prawdziwym dobrodziejstwem dla okolicy.

1) *Ochronki*, praktycznie zajmujące dzieci do lat 7, chronią od wałęsania się po polach i ogrodach wielu małoletnich przestępców i zabezpieczają ich od pierwszej szkoły kradzieży, oraz nieposzanowania cudzego dobra. Ochronka może kosztować i 1000 i 300 rubli rocznie, skuteczność jej jednak nie tyle zależy od wygodnego pomieszczenia, ile od zalet kierowniczkich. Niektóre ochraniarki swym brakiem tolerancji i przesadną bigoterją utrudniają zadanie; inne znowu brakiem wszelkiej religijności od dzieciństwa zatruwają umysły i zaszczepiają tę obojętność dla zasad, która jest potem tak szkodliwą dla ludności wiejskiej. Jeżeli więc ktoś tylko pieniądze daje na ochronkę, a najwyżej czasami się w niej pokaże, nie czuwa jednak nad kierunkiem wychowawczym, to może zrobić więcej złego, niż dobrego. Bardzo odpowiednie ochraniarki, nie grzeszące przesadą w żadnym kierunku, poleca, o ile się zawczasu zamówi, zakład hr. Cecylii Zyberk Plater w Chyliczkach pod Warszawą.

Niezmiernie ważną przy ochronie, a także i w nieco późniejszym wieku (do lat 12), jest *nauka słoju*, zasługująca na największe rozpowszechnienie. Chodzi tu o to, aby chłopcy w ciągu dwóch zimowych okresów, pracując po parę godzin dziennie, nauczyli się wyrabiać stopniowo 46 modeli z drzewa. Wynik tej pracy jest prawdziwie zdumiewający. Dziecko nabywa zręczności i siły w palcach, pojęcia o linii prostej, krzywej i kątach, uczy

KRONIKA SUWALSKA.

Chciałbym być dowcipnym i napisać wesołą kronikę... a tu ani weź! Zamiast wesołych myśli, lzy kapią do kałamarza, z kałamarza czepiają się pióra, z pióra sączą na papier... z papieru przejdą do oczu nielicznych podczas lata czytelników i zamiast wesołości wywołają smutek.

— Więc może lepiej nie pisać... Oj, lepiej!... lepiej na te czasy przestać pisać... czytać i myśleć...

Zaglądam do Gazety „Nowej“... Paskudna... postępową... ale w tej chwili innej nie mam, bo przyjaciel mój, który prenumeruje „Gońca“, wyjechał z Suwałk. Chcę czytać kronikę... spoglądam na tytuły i widzę: „Uwolnienie“, „Przedstawienie do uwolnienia“, „Do Brześcia Litewskiego“, „Aresztowania“, „Rewizje podmiejskie“, „Samobójstwo policjanta“, „Z policji“, „Kary policji“, „Strajk szewców“, „Napad na pocztę“, „Bandytyzm“, „Śmiertelne pobicie“. Przytoczyłem wszystko od początku do końca; treści nie czytam... bo i po co?... tytuły mówią same za siebie... wypełniają treść życia społecznego doby obecnej... Jako prawnik, zwracam się do kroniki sądowej... Czytam: „Proces wojenno-rewolucyjnej organizacji“, „Sprawa o zabójstwo Ulanowskiego“, „O napad na telefony“, „Bomba na Saskiej kępie“, „Zabójstwo narzeczonej“... prawie to samo, co w kronice

miejskiej.... Szukam telegramów...może tam co lepszego znajdę... może tam jakaś wieść dobra doda mi natchnienia do weselszych rozmyślań... Ale gdzie tam!... „Sądy wojenne“, „Aresztowanie zabójcy“, „Bomby“, „Napady“... Ściskam gazetę w garści... i chowam ją do kieszeni... Idę do okna... i patrzę, jak leje deszcz... a myślą przenoszę się do tych chat wiejskich, w których stroskany rolnik rozpacza na widok zniszczenia, jakie tegoroczne zalewy poczyniły w spodziewanych zbiorach... Siano na łąkach pływa, żyto zmietoszone... pszenica zginęła podczas zimy, kartofle zaczynają gnić... Tyle nadziei, tyle trudów, tyle pracy—wszystko zadarmo!... A tu podatki płacić... raty Towarzystwu płacić... procenta wierzycielom płacić!... Skąd wziąć na to wszystko?... Ginie rok za rokiem własność większa... ginie średnia... podupada drobna... Zginęła huta wielkopańska... zginął humor i jowialność szlachecka... ucieka spokój z chaty wieśniaczej... A ty, panie kronikarzu, pisz dowcipne kroniki... śmiej się, choć przez lzy, i nas śmiesz, baw, zajmuj... bo to szare, smutne życie codzienne robi się już nie do wytrzymania... Więc was pocieszę i powiem, że „Towarzystwo Wzajemnego Kredytu już ma lokal, buchaltera i urzędników... brakuje mu jeszcze kapitału... ale o to mniejsza... Bo i pocóż w Towarzystwie pieniądze... kiedy nie będzie komu dawać... gdyż zdolność kredytowa członków..... popłynęła z deszczem do Niemna... a dla tej troszki, co ocalała, wystarczą ich wkłady... Czyż to nie dobra nowina?...

się drobiazgowej ścisłości, pracowitości i sumienności, co mu już zostanie na całe życie. Nauka słoju może z czasem zupełnie usunąć ową przysłowiową nieakuratność naszych wiejskich majstrów. Modeli do słoju w cenie 30 rubli dostać można u p. Spiessa przy starostwie krakowskim, gdzie też urządzoną jest bezpłatna nauka dla instruktorów słoju. Narzędzia kosztują 10¹/₂ rubli, rysunki z instrukcją 1 rub. 60 k., jeżeli dodamy do tego koszt podróży do Krakowa pierwszego lepszego inteligentnego majstra, któryby się nadawał na instruktora, otrzymamy ogółem zaledwie sto kilkadziesiąt rubli, jako koszt założenia słoju. Wynajęcie jednego pokoju z ławkami i stołami, opłata za opał i światło oraz za naukę,—oto wszystkie koszty utrzymania przez jedną zimę. Jest to zatem środek prosty, tani i nadzwyczaj skuteczny.

Ochronek z uwzględnieniem nauki słoju powinno być po kilka w każdej gminie, a koszt ich utrzymania, rozłożony na większą ilość miejscowych mieszkańców, tak wiele znowu nie zacieży.

2) To samo, o czem wspominałem przy ochronkach, tyczy się też i *szkół dla analfabetów*. Nie wystarczy je zakładać, trzeba wiedzieć, kto i jak je prowadzi. O ile kontrola słowa drukowanego jest łatwiejszą, o tyle dozór nad nauczaniem, odbywającem się bez świadków w zamkniętym pokoju, jest prawie niemożliwy. Tu więc dobór uczących jest pierwszorzędnej wagi. Dopuszczenie też jaknajwiększej liczby osób do znajomości czytania ma i swoje złe strony, jeśli nie staramy się później o ciągle dostarczanie odpowiednich pism, oraz książek do czytania. Sama nauka niesłychanie przyspieszoną i ułatwioną być może przez metodę obrazkową Promyka. Nabylając w redakcji „Gazety Świątecznej” 47 tablic za

4 ruble (Świątokrzyska № 2), możemy być pewni bardzo przedkich rezultatów.

3) Dużo większej wagi jest kwestja *szkół elementarnych* Macierzy i *średnich zakładów prywatnych*. Społeczeństwo nasze wzięło na swoją odpowiedzialność i swój osobisty rachunek wychowanie całej polskiej młodzieży w kraju. Nakłada to na inicjatorów każdego zakładu ciężki obowiązek zapewnienia mu stałego bytu niezależnego i urządzenia go w sposób możliwie zadawalniający wszelkie wymagania. Dlatego przed zakładaniem nowej szkoły należy być bardzo oględnym tak z dobieraniem personelu, jak i zapewnieniem stałych dochodów. Szkolnictwo nie jest instytucją filantropijną, wytańcowującą sobie swoje dochody i opartą na zmiennej ofiarności kilkudziesięciu mecenasów. Ciągłość nauczania wymaga ciągłości i pewności dochodów, bo gdy idzie o szkołę, nie może być mowy o przepychaniu budżetu z roku na rok i o stosowaniu działalności do sumy wpływów. Byłoby więc pożądanem, aby przynajmniej średnie zakłady miały hipotecznie zapewnione stałe zapomogi dla pokrycia niedoboru przy niedostatecznych dochodach z wpisowego. Wszyscy się u nas skarżą na wysokie wpisy, a nikt nie chce pamiętać, że niema w całej Europie zakładu, któryby oprócz wpisów nie dostawał 25 do 75 tysięcy rubli rocznej zapomogi z funduszków publicznych.

Zachodzi tu jeszcze jedna ważna kwestja. Jakkolwiek każda szkoła powinna być zakładem ściśle naukowym, a więc zupełnie bezstronnym, bywają u nas szkoły, uchodzące za narodowe lub postępowe, co jest stanowczo nieodpowiednie. Ale jakkolwiek szkoła jest lub jakkolwiek ją nazywają, każdy, kto chce pracować dla oświaty krajowej, powinien ją popierać i starać się o to, aby pro-

Długów w tym roku nie przybędzie... bo kredytu zabraknie... Sekwestrator i komornik nie zajmie... bo nie będzie czego... a jak Towarzystwo sprzeda... to może i lepiej... zaczniemy szukać innej pracy...

Giniemy... oto wniosek, do którego dojść można przy czytaniu tego, co się dzieje naokoło i rozmyślaniu nad przyszłością... Ale giną tylko słabi... Człowiek z energją... z głową na karku... skurczy się... zgarbi... ale myśleć nie przestanie... nie podda się losowi bez walki... nie pozbędzie się ani wiary, ani nadziei... ani chęci do borykania się z twardymi warunkami życia... bo życie to nie jeden rok... ani nawet dziesięć... ani sto lat—życie... to przyszłość... W walce o tę przyszłość giną całe pokolenia... z wiarą, że na użyźnionej ich krwią i potem roli ich następcy będą zbierać obfite plony... Więc myśleć, pracować, a przede wszystkim działać!.. Kiedy przyglądam się zatopionym polom i łąkom, uderza mnie przede wszystkim brak kanalizacji... drenów... rowów... brak Towarzystwa ubezpieczeń od powodzi, posuchy... słowem, masę braków, którym zapobiedz człowiek może... a zapobieżenie im, chociaż nie usunie nieszczęścia, ulży je znacznie...

Wszystko to prawda—nie jeden mi odpowie—ale na przeszkodzie dobrym zamiarom stoi nam zawsze brak środków... Stoi i stać będzie zawsze... bo środki nasze marnujemy na tysiące rzeczy... pięknych... szlachetnych...

ale mało pożytecznych... Gdybyśmy w Towarzystwie Rolniczem, zamiast czas marnować, omawiali nasze rzeczywiste potrzeby... oceniali je według tego, co najpilniejsze i radzili o środkach zaradczych, moglibyśmy dużo... wymyśleć i dużo zrobić... ale nas zajmują piękne teorie... a praktyczne rzeczy odkładamy na potem. Lecz dosyć już narzekań... deszcz ustaje i ładna pogoda wynagrodzi może choć w części dotychczasowe straty... jeżeli będzie komu...pracować przy zbiorach... bo z robotnikami w naszych stronach co rok jest trudniej... Zabiera go wojsko... Ameryka i Prusy... zabiera go ogólne rozbałamucenie ludności teorjami o rychłym szczęściu ludzkości... Kończę już tę kronikę, bo czuję, że jest nudna... niewesoła... i zawiedzie tych, którzy będą w niej szukali czegoś dowcipnego... Darujcie jednak kronikarzowi... ogólne biedy, o których się co dnia słyszy, nie usposabiają do pisanja wesołych rzeczy, więc niech i mnie raz będzie wolno zmienić dotychczasowy ton kroniki...

Niezależny.



wadzoną była według zdrowych zasad. Przyjrząwszy się bliżej, dostrzeżemy nieraz wiele osobistych uprzedzeń w danych wypadkach i na tem tylko harmonja pracy społecznej tracić może.

6) O *spółkach i związkach* ekonomicznych pisało się już tyle, że niema co sprawy tej powtórnie omawiać. Jest jednak bardzo przystępna forma spółki, mało jeszcze rozpowszechniona, a prowadząca najskuteczniej do późniejszego związku, a tą jest urządzenie wspólnych zakupów i sprzedaży. Każdy obywatel, sprowadzający nawozy sztuczne, doborowe nasiona, narzędzia lub reproduktory, mógłby, gdyby tylko chciał, dopuścić gospodarzy do hurtowego kupowania po niższej cenie i nicby na tem nie stracił. Tak samo mógłby nabywać odpowiednio oczyszczone zboże od włościan i sprzedawać je dla nich razem ze swoim po wyższej cenie, mógłby założyć mleczarnię wspólną z gospodarzami i t. p. Chodzi właśnie o to, aby bez ofiarności osobistej, bez straty materialnej nawiązać jak najwięcej stosunków ekonomicznych z miejscowymi gospodarzami, dać im zarabiać, samemu przy tem nie dopłacając, wpajać w nich pojęcie o korzyściach, wypływających z połączenia wspólnych interesów, i bez żadnego kosztu nabywać zaufanie, a przytem rozszerzać kulturę. Jest to znowu dla ludzi dobrej woli środek prosty, niekosztowny, a skuteczny.

5) Trudniejszym zadaniem jest rozwijanie *instytucji kredytowych*. Obecne kasy oszczędności, choć nieco zreformowane, zupełnie jeszcze nie odpowiadają celowi i są o wiele mniej warte od poznańskich „spółek zarobkowych” o ograniczonej i najczęściej nieograniczonej poręce. O ile jednak nie jest łatwym przeprowadzenie dziś gruntownej zmiany prawodawczej, o tyle wyrobienie odmiennej ustawy dla jednej instytucji często nie przedstawia wielkich trudności. W każdym razie nie zawadziłoby próbować w danej miejscowości otrzymać ustawę, podobną do poznańskiej, a po otrzymaniu jednego pozwolenia, możnaby otrzymywać ich więcej. Tu jest wdzięczne pole do pracy dla ludzi zamożnych i mających wyrobione stosunki.

Ale nawet i obecne kasy oszczędności przy pewnej kontroli i uświadomieniu włościan już mogą oddać pewne usługi pod warunkiem, żeby niektóre sumy zbyt długo nie leżały u uprzywilejowanych dłużników, oraz przy zachęceniu włościan do zaciągania pożyczek na poprawę gospodarstw. Przedewszystkiem należy zyskać ich zaufanie przy przeprowadzaniu wspólnych, korzystnych interesów (zakupów i sprzedaży), a potem prowadzić dalej dzieło oświecenia.

6) Znacznie łatwiejszem jest urządzenie *ubezpieczeń*. Istnieje już w Warszawie Towarzystwo pracowników rolnych, lecz dla braku poparcia rozwinąć się jeszcze należy nie może. Jest to rodzaj zjednoczenia, które może z czasem ogarnąć bardzo szerokie warstwy, a którego celem jest dostarczanie swoim członkom odpowiednich posad, dawanie im jednorazowych zapomóg lub pożyczek, oraz ubezpieczanie ich na wypadek kalectwa, śmierci i starości. Składa się ono z instytucji centralnej i biur prowincjonalnych. Obowiązkiem obywatelstwa, pośrednio w tej kwestji też interesowanego, jest należeć i popierać powstałe Towarzystwa, aby się nie wyrodziło w związek kastowy, zakładać u siebie prowincjonalne biura, zachę-

cać swoich i sąsiednich oficjalistów do należenia do związku i przyczyniać się do tego, aby instytucje stopniowo coraz więcej działów ubezpieczeniowych ogarnęły. Naprzykład kasy pogrzebowe i posagowe parobków, które dotąd nie mogły się skutecznie zawiązać, mogłyby doskonale rozwijać się, gdyby stanowiły poddział jednego centralnego Towarzystwa. To samo powiedzieć można o emeryturach, które bez wielkiego podniesienia kosztów dla właściciela tylko w bardzo dużych majątkach dałyby się zakładać, włączone zaś do jednego związku ogólnego, przysparzałyby tylko takowemu rocznych dochodów, a wypłata emerytur bez trudności mogłaby być uskuteczniowaną. Dodatnią stroną projektu jest zabezpieczenie bytu pracowników rolnych, przywiązanie ich do danej posady i życzliwszy stosunek z samym chlebowodawcą, interesującym się rozwojem podobnego ubezpieczenia. Samo przez się rozumie się, że o ile z początku związek mógłby przyjmować tylko inteligentniejszych i lepiej uposażonych urzędników, o tyle w bardzo krótkim czasie mógłby rozwinąć się więcej, objąć parobków dworskich, potem także niezależnych gospodarzy włościańskich i ich służących. Jest to kwestja ważniejsza, niż się niejednemu zdawać może, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdy stosunki służbowe przez brak opieki prawnej i powszechny upadek obowiązkowości coraz się więcej rozluźniają. I znowu nie chodzi tu o naciąganie obywatela na składkę roczną i nietroszczenie się później o to, na co i jak zostanie użyta, ale właśnie i przedewszystkiem o poświęcenie czasu swego, stosunków oraz wykształcenia osobistego dla dobra powszechnego, łącząc to z osobistą korzyścią.

7) Nie bez znaczenia mogą być także *praktyki gospodarskie i kursa praktyczne*, z zastrzeżeniem jednak, aby się opierały na wspólności interesów. Wiele bardzo majątków i leśnictw prywatnych utrzymuje praktykantów, ale w bardzo niewielu myślą przewodnią jest wyrobienie dla kraju dzielnych obywateli i użytecznych pracowników, co miał niegdyś na celu generał Chłapowski, zaprowadzając u siebie wzorowy system gospodarski.

Dziś, gdy nam tak trudno o szkoły rolnicze, leśne i gospodarskie, każdy majątek ziemski ma wszelkie warunki po temu, aby co roku lub co parę lat chociaż dwóch wyrobionych uczniów w świat wypuszczał. Również nie wiele poniósłby zachodu i trudu ten, kto mając dobrego i doświadczonego ogrodnika, przyjmowałby co roku paru synów włościańskich na naukę sadownictwa i warzywnictwa, mogącego okolicznym gospodarzom przysporzyć tyle dochodu. Sam interes majątków, sprzedających poręby roczne lub pojedyncze leśne materiały miejscowym włościanom wymaga, aby podnieść średnią zamożność kolonistów. Nietylko właściciel dóbr, ale każdy administrator, pobierający tantiemę, ma własne swe wyrachowanie w tem, aby płatniczość jego klientów podwyższała się. Może niejednego czytelnika zrazić tak pozytywny i utylitarny sposób przedstawienia kwestji. Każdy jednakże, kto miał do czynienia ze składkami na cele publiczne, wie, że u nas uda się czasem wzniecić słomiany ogień doraźnej ofiarności, lecz zapal ten prędko stygnie, maleje i potem już nie da się rozdmuchać. Więc tylko praktycznem wydawać się musi łączenie korzyści społecznej z osobistem wyrachowaniem. Niezbędne do-

płaty na utrzymanie naszych szkół prywatnych dlatego tak marnie wpływają, że ich powodzenie nie daje się wprost nawiązać z interesem ofiarodawców. To też w każdym kraju szkolnictwo oparte jest na dochodach, osiąganych z podatków i egzekwowanych pod groźbą egzekucji sądowej. Tylko nasze szkolnictwo anormalne i w anormalnych warunkach rozwinięte nie ma tej pewnej podstawy i opiera się na zmiennem poczuciu obowiązku społecznego, na fundamencie chwiejnej opinii publicznej.

Stąd i *szkoły zawodowe*, tak niezbędnie potrzebne dla rozwoju naszego włościaństwa, naszej większości w narodowym zespole, powstawać mogą tylko drogą inicjatywy prywatnej i ofiarności ogółu. Jest to najskuteczniejsza dźwignia średniej zamożności, ale jej skutki okazać się mogą dopiero po kilku latach. A tymczasem trzeba na niełożyć pieniądze bez procentu. Co prawda, przy niejakiem porozumieniu się danej okolicy, nie jest to znowu sprawa, wymagająca olbrzymich kosztów. Powtarzając cyfry, zaczerpnięte ze szkół galicyjskich, podane w „Przyczynku do szkolnictwa zawodowego“, wystarczyłoby 5 — 6.000 rs. na założenie kursów rolniczo-ogrodniczych, prócz kosztu nabycia kilku morgów pól doświadczalnych i postawienia domku o kilku pokojach oraz bardzo skromnego budynku gospodarskiego. Utrzymanie zaś wyniosłoby nie więcej jak 3.000 rs. rocznie. Byłyby to kursa zimowe dla przychodnich uczniów z najbliższej okolicy; kierownik ich przez resztę roku byłby instruktorem sąsiednich gospodarstw włościańskich. Z pewnemi zmianami w rozkładzie godzin, oraz z dodaniem nauki ogrodnictwa, jako wzór mogłaby posłużyć szkoła w Niewiarowie pod Bochnią. Korzyść z takich stałych rozsądników kultury, kształcących bezpłatnie młodzież wiejską w czasie wolnym od robót i kierujących zyskowemi doświadczeniami na osadach włościańskich, dałaby się odczuć bardzo prędko i przyczyniłaby się niezmiernie do rozwoju spółek rolniczych, oraz instytucji kredytu włościańskiego. Jeżeli kto chce użytecznie pracować dla zakątka, w którym stale przebywa, znajdzie tu coraz większe i wdzięczniejsze pole do pracy.

8) O *łaźniach ludowych* i higienie życia domowego wspominam tylko pobieżnie; jest to bowiem zbyt znana kwestja, aby się trzeba było nad nią rozwodzić.

9) Bardzo użyteczną, w wielu miejscach (np. w warszawskiej gubernji) już zapoczątkowaną kwestją są stałe *sądy rozjemcze* i *honorowe* dla regulowania drogą polubowną wszelkich zatargów i wątpliwości w stosunkach służbowych oraz sąsiedzkich, a także dla ożywienia nieraz zbyt apatycznej opinii publicznej.

To są najważniejsze kwestje bieżące, przy których człowiek dobrej woli potrafiłby dużo dobrego zrobić. Pomijam tu kwestje charakteru więcej ogólnego, jak spółki meljoracyjne i kolonizacyjne, wymagające już porozumienia daleko większej liczby osób i obejmujące dużo szerszy rejon działalności.

Warszawa, 24/VII 1907 r.

T. P.

Legenda.

Pośród szczytów piaszczystych, śród morza zieleni
Skrępowany w swych ruchach wartki nurt się pieni...
Gryzie z wściekłością brzegi, to znów cicho płynie,
Niby wstęga pamiątek we wspomnień krainie!...

Nad brzegami przepaści zadumane jodły,
Wpatrzzone w nurt błękitny, rozhowy wiodły;
Chyląc swe konary nad brzegami Niemna,
Puszcza, stara jak Litwa, jak jej dola ciemna,
Cichym szeptem konarów przerywając ciszę,
Tuli go w swych objęciach i do snu kołysze...
Z puszczy litewskich szept płynie, niby rzewne łkania,
Niby jęki... westchnienia. skargi narzekania...
Niby echa boleści, która Litwę tłoczy...
Niby szmery krwi ciepłej, którą pierś jej broczy...
O! dużo krwi gorącej i łez gorzkich płynie
Przez puszcę... ku Niemnowi w litewskiej krainie...
Z zachodu—srogi krzyżak, wykuty ze spiżu,
W imię tego Chrystusa, co umarł na krzyżu
Dla dobra swoich braci, przez miłość ludzkości,
Prowadzi w serce Litwy nieproszonych gości—
I miecz z krzyżem ściskając w jednej dłoni razem,
Pustoszy jej zagony ogniem i żelazem...
Ze wschodu—Rusin, chciwy na zdobycze łatwe,
Wyciąga zbrojną rękę po litewską działwę;
Z południa—lackie hufce biednej Litwie grożą,—
Krew zewsząd płynie k' Niemnu... a Niemnem do morza...
Śród walki, szczęku broni krew strumieniem płynie,
Łzy wsiąkają w grunt żyzny po całej krainie
I sącząc się pod ziemią, po jej żyłach krążą
I razem z krwi potokiem ku Niemnowi dążą...
Płyną krwawe potoki... Niemen krew tę pije...
Pieni się... gryzie brzegi... po puszcach się kryje...
Wre wirami od bólu jego woda sina...
Przesiąka krwią... skulona nad brzegiem kalina...
A biedny syn tej ziemi w żalu i rozpacz
Gorzkimi łzami bólu ślady stóp swych znaczy...
—Minęły czasy wojen... krwć więcej nie płynie—
Pusto, cicho i smutno w Niemnowej dolinie...
Tylko gorycz łez Litwy... tam... pod ziemią żyje
I w puszczy nadniemeńskiej żywym źródłem bije...

* * *

Gdzie wy, obrońcy Litwy, gdzie dziś miecz Margiera?
Gdzie Poklus... gdzie Perkunas... Lutasa siekiera?
Spoczywacie głęboko... a najeźdźca podły
Niszczy dziś wasze puszcze... tnie dęby i jodły
I na tratwach, skowanych z grubych pni w Romnowe
Wywozi z puszczy litewskich wciąż zdobycze nowe!
Płyną łozyskiem Niemna puszczyk odwiecznych zręby,
Mchem porośnięte jodły i święcone dęby...
Na wzgórzach błyszczą piaski jak starców łysiny
W środku nich... krzak jałowca... lub młodej sosniny.
Znikły już stare puszcze, co łyły wasze piły,
I przed okiem najeźdźców słone źródło kryły...
Dziś do miejsca walk świętych obcy tłum pośpiesza...
Żadna zdrowia i wrażeń... nieznajoma rzesza
Pije gorycz łez twoich i bez żadnej bitwy
Zabiera złote plony i łyły dawnej Litwy...

Druskieniki 24 lipca 1907 r.

PARCELACJA NA ZIEMIACH POLSKICH POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Dokończenie.

Dla bezrolnych możność nabycia na własność kawałka ziemi jest jedynym możliwym wyjściem z ich obecnego położenia, jedynym awansem, jakiego mogą się dobić, jedynym ideałem życia, o którym mogą marzyć.

Jednakże trzeba dodać, że parcelacja kolonizacyjna o tyle jest pożądaną, o ile zapewnia nabywcom warsztat rolny, zdolny do dostarczenia całkowitego utrzymania dla osiadłej na nim rodziny; dlatego, o ile korzystną będzie dla społeczeństwa parcelacja większej własności na śred-

nie działki, o tyle niepożądaną byłaby parcelacja średniej własności włościańskiej na bardzo drobne parcele. Drobne parcele, nie wystarczające na utrzymanie całej rodziny, z jednej strony sprzyjają szerzeniu się nędzy, szkodliwie oddziałują na podniesienie się kultury rolnej, z drugiej obniżają i tak niską u nas płacę robotnika wiejskiego. Z tych powodów zbyt szkodliwemu drobieniu ziemi należałoby przeciwdziałać ujęciem w formę prawną praktykowanego dziś obyczajowo przekazywania gospodarstw włościańskich jednemu z dzieci.

Główną trudność przy parcelowaniu kolonizacyjnym stanowią długi hipoteczne. Aby trudność tę unieszkodliwić, należy albo stworzyć instytucję pomocniczą, któraby przed parcelacją regulowała należności hipoteczne, przyjmując na siebie wszelkie ciężary, albo też ominąć spłatę tych długów przez tworzenie spółek nabywczych, które nabywając od razu cały majątek, nie zmniejszyły odpowiedzialności jego przed wierzycielami. Do tego rodzaju kombinacji stosują się w Poznańskim tak zwane spółki ziemskie, u nas zaś do pewnego stopnia transakcja taka dopełnia się przez stowarzyszenia włościan przy nabywaniu ziemi przy pomocy banku włościańskiego. Jednak między spółką w Poznańskim, a stowarzyszeniem włościańskim w Król. Polskim istnieje zasadnicza różnica. Spółki ziemskie nabywają dobra wspólnymi siłami na wspólną własność, stowarzyszenia włościańskie kupują dobra wspólnymi siłami, ale zaraz przy kupnie rozbijają je na samodzielne gospodarstwa. Innymi słowy, spółka ziemska jest to osoba prawna, która tworzy się na cały czas istnienia stosunku między nowonabywcami parceli, wierzycielami ich, aż do czasu zaspokojenia tych wierzytelności. Stowarzyszenie włościańskie tworzy się na chwilę i jako osoba prawna reprezentuje stowarzyszonych tylko wobec banku.

Tego rodzaju kombinacja nie odpowiada potrzebom racjonalnej parcelacji, która przede wszystkim przed faktycznym podziałem nabytych gruntów wymaga pewnego przysposobienia ziemi, czyli przeprowadzenia pewnych zmian i ulepszeń, które z powodów czysto technicznych dadzą się przeprowadzać tylko na wielkim obszarze. Do takich należy przeprowadzenie dróg między parcelami, uskutecznienie melioracji, mających na celu nawadnianie lub odwadnianie łąk i pól, zamiana lasów i łąk na rolę i t. p.

Jedną z najważniejszych kwestji, od których zależy racjonalność parcelacji, jest unormowanie wielkości nowotworzonych osad. Ponieważ w danym wypadku mówimy o parcelacji racjonalnej pod względem ekonomicznym i mamy na widoku głównie dobro tej masy ludności, której przy pomocy parcelacji chcemy stworzyć możliwość egzystencji w kraju rodzinnym w normalnych warunkach bytu, musimy liczyć się z koniecznością tworzenia takich parcel, które obszarem swoim mogą zapewnić byt włościańskiej rodzinie, obchodzącej się wyłącznie wolną i samoistną pracą swoich właścicieli, w przeciwieństwie do większych gospodarstw, które nie mogą obejść się bez najemników, i do zbyt małych, które dla zapewnienia utrzymania swym rodzinom wymagają sprzedaży części pracy właściciela.

Unormowanie pożądanej wielkości nowotworzonych gospodarstw stanowi wielką trudność. Szablon i jedno-

stajność nie mogą być wskazaniem nigdzie, tembardziej w stosunkach rolnych, gdzie się ma do czynienia z niejednorodną naturą. To, co wystarczy na utrzymanie rodziny w pasach ziemi urodzajnej, będzie niczem na gruntach saposowanych lub piaszczystych, jakich posiadamy pod dostatkiem. Przed określeniem zatem obszaru przyszłych parceli, należy usunąć z projektowanej pod nie ziemi wszystko to, co nie odpowiada potrzebom racjonalnego rolnictwa. Nieużytki i piaszki zalesić, bagna osuszyć, a następnie ziemię podzielić na klasy, ustanowić pewną normę gruntu, potrzebną do wyżywienia rodziny na ziemi urodzajnej i odpowiednio powiększać jej przestrzeń na gruntach mniej żyznych.

Tego rodzaju próby można przeprowadzić, porównując urodzaj z korca żyta, pszenicy, jęczmienia lub kartofli na gruntach rozmaitego typu.

Ponieważ żyto u nas daje przeciętnie od 5—10 ziarn, kartofle od 4—10, należy parcelować w ten sposób, żeby przypuszczalny średni urodzaj dał każdej rodzinie tyle, ile potrzebuje ona na spożycie, zasiew, wykarmienie odpowiedniego inwentarza i zamianę na towary, których wieś nie dostarcza. Taka norma wyniesie od 12 morg. w żyznej ziemi do 40 morgów na gruntach mniej urodzajnych. Indywidualnym usiłowaniom pozostawi się inicjatywę podniesienia produktywności nabytej parceli i korzystania z możliwie większych wygod, jakie praca może zapewnić jednostce.

Wzory i naukę da społeczeństwo, zakładając początkowe szkoły i wzorowe fermy, gdzie będą stosowane najnowsze zdobycze techniki rolnej i zootechniki.

Nie mniej ważną potrzebą racjonalnej parcelacji jest dobrze zorganizowany kredyt. Za najwygodniejszy typ kredytu dla włościan nabywców uważam kredyt amortyzacyjny z uwzględnieniem w razie ciężkiego położenia rolnika, oraz z dopuszczeniem przedterminowej spłaty długu, choćby częściami. Kredyt amortyzacyjny mieści w sobie spłatę kapitału wraz z procentem w pewnych stałych ratach, i daje możliwość orjentowania się nowonabywcy w przyjętych zobowiązaniach. Typ renty wieczystej, praktykowany w Niemczech, stawia nowonabywcę w zależności od wierzyciela i nie daje mu tego zadowolenia, jakie daje pojęcie o nieograniczonem władaniu ziemią. Spłata na raty bez amortyzacji wymaga zwykle stosunkowo dużego procentu od pozostałej na hipotece reszty i dlatego zbyt obciąża właściciela parceli. Wreszcie w gospodarstwie spłata jednorazowa znacznej części długu jest prawie niemożliwą, najczęściej pociąga za sobą tylko zmianę wierzyciela i podwyższenie procentu.

W dzisiejszych naszych warunkach stworzyć odpowiednią instytucję parcelacyjną moglibyśmy tylko drogą samopomocy społecznej, a konieczność jej istnienia starałem się wykazać w obecnym referacie, w czym, o ile mi się zdaje, poparły mnie dostatecznie wywody statystyczne.

St. Staniszewski.

Wyższe 2 letnie kursy pedagogiczne dla kobiet Leonji Rudzkiej
w Warszawie, Zielna 13.

Niedostateczność zakresu wiedzy, objętej programem szkoły średniej, oraz brak odpowiednio przygotowanych

nauczycielek—były to braki, oddawna przez społeczeństwo odczuwane. Kursy pedagogiczne założone zostały z myślą, by potrzebom tym zaradzić, dając z jednej strony—uczennicom, kończącym szkołę średnią, możliwość uzupełnienia swej wiedzy, z drugiej—ułatwiając kandydatkom, sposobiącym się do zawodu nauczycielskiego, okres pracy przygotowawczej. W myśl tych dwu potrzeb program kursów jest dwuletni i zawiera: w roku I-ym przedmioty ogólnokształcące, w roku II-im specjalne i ściślej z zawodem nauczycielskim związane.

W ubiegłym roku szkolnym otwarty był kurs I, na który uczęszczało 35 słuchaczek.

Program kursu I-go jest następujący: etyka, językoznawstwo, języki nowożytnie: francuski, niemiecki (jeden z nich obowiązujący), literatura powszechna XIX w. ze specjalnem uwzględnieniem literatury polskiej, historia cywilizacji ze specjalnem uwzględnieniem historii cywilizacji w Polsce, historia sztuki, matematyka, geografia fizyczna, chemia, biologia, anatomia i fizjologia człowieka, prawoznawstwo, ekonomia polityczna, rysunki, śpiew, gimnastyka, słojd.

Na kursie I-ym wykładali profesorowie: Appel, Broniewski, Czerwiński, Jaczynowski, Kijeński, ks. Matulewicz, Ign. Matuszewski, Eligjusz Niewiadomski, Nejman, dr. Popławska, Adolf Suligowski, Paweł Sosnowski, Thieme, Zakrzewski.

Kurs rozpoczęty 15 września, ukończony został 15 czerwca.

Uwaga. Kandydatki, wstępujące na kurs I-szy, powinny posiadać świadectwo z ukończenia średniego zakładu naukowego lub złożyć egzamin.

Przyjmowane są także zapisy na pojedyncze przedmioty.

Kurs II-gi dzieli się na 2 wydziały: humanistyczny i przyrodniczo-matematyczny, oraz zawiera przedmioty, dla obu wydziałów obowiązujące. Te są: metodyka religii, psychologja, pedagogika, higiena wraz z ratownictwem, pogłębienie znajomości języka polskiego wraz z nauką dykcji, język rosyjski, metodyka śpiewu, rysunków, słojd.

Na wydziale humanistycznym wykładane będą: język polski, literatura polska, język francuski, język niemiecki, historia (wszystkie przedmioty wraz z metodyką.)

Na wydziale przyrodniczo-matematycznym: geografia, fizyka, biologia (wraz z metodyką i praktycznymi zajęciami poszczególnych działów,) mineralogja, wraz z chemją, trygonometria, metodyka arytmetyki.

Wykładać będą na kursie II-im następujący profesorowie: pp. Appel, M. Brzeziński, Czerwiński, Massonius, dr. Popławska, Paweł Sosnowski, Thieme, Wachowski, Zarzecki, Zakrzewski i inni.

Rozkład godzin powyższych przedmiotów będzie tak ułożony, aby słuchaczki, pragnące poznać metody nauczania, zawarte w obu wydziałach, mogły to skutecznie.

Słuchaczki, przygotowujące się na nauczycielki, obowiązane będą odbywać w 7-mio klasowej pensji p. L. Rudzkiej lekcje doświadczałne pod kierunkiem profesorów, wykładających na kursach.

Ekskursje naukowe i praktyczne zajęcia będą prowadzone w godzinach stale oznaczonych pod kierunkiem odpowiednich specjalistów; zapisywać się mogą—oprócz słuchaczek—nauczycielki.

Uwaga. Na kurs II, oprócz słuchaczek z poprzedniego roku, przyjmowane być mogą słuchaczki odpowiednio przygotowane, t. j. obznajmione z zasadniczymi przedmiotami kursu I-go.



Krajowy Sąd Obywatelski.

Na zebraniu ogólnem członków Towarzystwa Kultury Polskiej w dn. 9 czerwca r. b. Rada sekcji etycznej tegoż Towarzystwa wystąpiła z projektem istotnie wielkiej wagi.

Jest nim projekt Krajowego Sądu Obywatelskiego.

Zasługuje on w zupełności na rozbiór uważny ze względu na opracowanie staranne i—na gorące poparcie ze względu na doniosłość społeczną projektowanej instytucji. I jakkolwiek wprowadzenie w czyn pięknego zapoczątkowania T. K. P. zbyt łatwem nam się nie zdaje, obowiązkiem jest prasy krajowej i społeczeństwa dołożyć wszelkich starań, by idea Sądu krajowego jaknajwiększą zyskała liczbę zwolenników.

Czem ma być Krajowy Sąd Obywatelski, w jakim zakresie działać zamierza, jakie zadania i cele ma na widoku—poucza nas referat objaśniający przewodniczącego w Radzie sekcji etycznej T. K. P., p. Bolesława Rotwanda, wygłoszony na zebraniu powyższem.

Referent wskazuje, że projekt Sądu, o którym mowa, jest najlepszym praktycznym środkiem urzeczywistnienia jednego z naczelných zadań T. K. P.—„szczępienia w społeczeństwie zasad moralnych, poszanowania praw ludzkich i obywatelskich“.

W naszych stosunkach społecznych działalność tego potężnego „czynnika metody pogładowej“, jak się wyraża referent, winna rozwinąć się w trzech podstawowych kierunkach: dążyć 1) do regulowania stosunków między pracodawcami i pracownikami,—do załatwiania sporów właściwych, 2) do objęcia sfery stosunków cywilnych, które zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem kompetencji sądów obywatelskich—sądów polubownych ulegać mogą, wreszcie 3) do wytworzenia ogniska zdrowej opinii publicznej, uznawanej przez ogół instancji obywatelskiej, wyrokującej we wszelkich sprawach honorowych.

Działalność K. S. O. w trzech powyższych kierunkach, zorganizowana w formie wydziałów sądowych: rozjemczego, spraw cywilnych i spraw honorowych, niewątpliwie przyczynić się może do wypełnienia wielu braków obecnego sądownictwa państwowego w Królestwie.

Sądy rozjemcze z udziałem przedstawicieli robotników i fabrykantów byłyby najwłaściwszym, najbardziej celowym sposobem walki z ekonomicznem osłabianiem Królestwa; usuwałyby one lokauty i—potrzebę strajku; miast siły brutalnej, wprowadzałyby czynnik kulturalny obiektywnej rzeczowej oceny wzajemnych stosunków między kapitałem a pracą, normowałyby stosunki powyższe w sposób miarodajny i obowiązujący dla stron obu.

Wydział spraw cywilnych, w którym sprawowałiby sądy i wydawali wyroki prawomocne sędziowie kompetentni z łona własnego społeczeństwa, mógłby w razie zgody i poparcia ogółu objąć całą niemal sferę szarych, codziennych stosunków, trosk i zabiegów materialnych szerokich warstw społecznych, a że spełniałby swe zada-

nie lepiej, niż nie rozumiejący zazwyczaj języka i potrzeb naszego społeczeństwa „sędzia pokoju“ narodowości odmienniej—dowodzić jest chyba rzeczą zbyteczną.

Wreszcie wydział spraw honorowych, miast formalistyki u sędziego pokoju i plagi pojedynkowej wśród wyższych warstw społecznych, wprowadziłby sądy czci, godne współczesnego kulturalnego społeczeństwa.

Projekt regulaminu Krajowego Sądu Obywatelskiego, opracowany przez Radę sekcji etycznej T. K. P., określa, zgodnie z powyższem, organizację ogólną Sądu (dział I. Przepisy ogólne i dział II. Wydział gospodarczy) oraz organizację trzech wskazanych wyżej wydziałów (działy III, IV i V) w 58-iu zwięźle, a jasno redagowanych artykułach.

Widzimy więc, iż T. K. P. wystąpiło z istotnie poważnym projektem, którego urzeczywistnienie formalne przewiduje ustawa Towarzystwa, urzeczywistnienie zaś faktyczne zależy od uznania i poparcia całego społeczeństwa.

Słusznie też uczyni Rada sekcji etycznej T. K. P., gdy, jak to oświadcza w referacie wskazanym, podda projekt „Krajowego Sądu Obywatelskiego“ — przed wprowadzeniem go w życie — pod dyskusję „we wszystkich instytucjach społecznych, których on może dotyczyć, a więc w instytucjach i organizacjach robotniczych, w stowarzyszeniach, w związkach techników i fabrykantów, w Towarzystwie prawniczym, w związkach i stowarzyszeniach kupieckich, w instytucjach klubowych i t. p.“

Oczekiwać będziemy tej dyskusji i — jej wyników z niecierpliwością. *rpt. E.*

KRONIKA.

Nabożeństwo. W poniedziałek 29 i w środę 31 lipca zabiegami i staraniem suwalskich gospodarzy odbyło się nabożeństwo w miejscowym kościele na intencję odwrócenia klęski deszczowej—zapowiedzi głodu. Mszę św. celebrował ks. kanonik Dauksza i ks. Kotlewski; kościół był przepełniony wiernymi.

Trzecia Duma. Lista osób z gubernji suwalskiej, mających prawo głosu na wyborach do trzeciej Izby Państwowej, już wydrukowana i ogłoszona zostanie w № 33 (nadzwyczajnym) „Gońca gubernjalnego“, t. j. w środę, dnia 7 b. m.

Cyrk Izako, składający się przeszło ze 100 osób personelu cyrkowego oraz około 40 tresowanych zwierząt, przybywa w przyszłym tygodniu do Suwałk na szereg przedstawień.

Ogłoszenia.

Z początkiem roku szkolnego 1907/8 otwartem zostanie **Seminarjum dla nauczycieli ludowych w Ursynowie pod Warszawą.**

Kurs nauk czteroletni. W roku bieżącym kandydaci przyjmowani będą na kursy pierwszy i drugi. Miejsc wolnych na kursie pierwszym 50, na drugim—40. Opłata za naukę, mieszkanie i utrzymanie rs. 150 rocznie, wnoszona zgóry w trzech ratach: we wrześniu, styczniu i kwietniu; od powyższej opłaty nikt zwolniony być nie może. Wiek kandydatów na kurs pierwszy—16 do 19 lat, na

drugi—17 do 20 lat. Od kandydatów na kurs pierwszy wymagane jest świadectwo z ukończenia przynajmniej 4-ch klas, od kandydatów zaś na kurs drugi—przynajmniej 5-iu klas szkoły średniej; domowe wykształcenie w powyższym zakresie może być również uwzględnione. Wszyscy kandydaci poddani zostaną egzaminowi konkursowemu.

Zapisy przyjmują się codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, do dnia 15 sierpnia r. b., od godziny 11 do 1 popołudniu u sekretarza seminarjum, w mieszkaniu niżej podpisanego: w Warszawie, ul. Senatorska 8—II p.

Przy zapisie należy złożyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 3) świadectwo szkolne i 4) referencje osób wiarogodnych.

Egzaminy rozpoczyna się dnia 9 września r. b.

W imieniu tymczasowej Rady Nadzorczej *Antoni Osuchowski*

BILANS

**Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk
po dzień 1 (14) lipca 1907 r.**

A K T Y W A.

		Rub.	K.
1	Nieumorzone pożyczki, udzielone na nieruchomości	810850	88
2	Ruchomości Towarzystwa	333	92
3	Kasa Towarzystwa w gotowości	1917	82
4	Dom Bankierski „S. Gliksztejn“	366	—
5	„ „ „J.L. Szejnman“	2200	—
6	„ „ „M. N. Serejski“	1000	—
7	„ „ „A. Peretz et C“	1977	51
8	Warszawski Bank Dyskontowy	3007	56 1/2
9	4% renta	25767	60
10	5% pożyczka wewnętrzna	18826	4
11	Koszta sporządzenia Listów Zastawnych	678	39
12	5% podatek skarbowy od kuponów	39	52 1/2
13	Zaliczenia, poczynione na nieruchomości	234	53
14	Koszta na administrację	2210	51
15	Depozyta	7226	25
	Bilans	876636	54

P A S S Y W A.

		Rub.	K.
1	Listy Zastawne w obiegu	811600	—
2	Kaucje stowarzyszonych	616	50
3	Kapitał zasobowy	23637	4
4	Fundusz na umorzenie kuponów ubiegłych	2710	99
5	Fundusz na umorzenie kuponów lipcowych 1907 r.	18801	18
6	Fundusz na umorzenie kuponów styczniowych 1908 r.	4024	29
7	Nieprzedstawione Listy Zastawne wylosowane	3250	—
8	Należność za kupony od depozytów	130	—
9	Depo- gotowizną	2830	81
10	zyta. Listami Zastawnymi	6150	—
11	„ „ kuponami	1076	25
12	Fundusze przechodnie	1809	48
	Bilans	876636	54

Prezes *St. Staniszewski.*

Dyrektorowie: *J. Scheinman, Z. M. Rozental.*

Buchalter Olszewski.

C E R E S

TOWARZYSTWO HANDLOWE i KOMISOWE

z ogr. p. w Gdańsku.

Telefonu № 682. Adres dla depesz: Handelsceres-Danzig

DOSTARCZA wszelkich sztucznych nawozów, artykułów pastewnych, węgla, maszyn rolniczych i t. d. i KUPUJE po najniższych cenach zboże, nasiona, otręby, makuchy i t. p.